

Złodziej!, łapaj złodzieja!

Na konferencji prasowej Zbigniewa Chlebowskiego, zwołanej tuż po bezprecedensowym konflikcie w komisji regulaminowej sejmu, która w wymuszonym pilnym trybie, jeszcze przed wakacjami, chciała zaopiniować pozytywnie odebranie immunitetu posłowi Zbigniewowi Ziobrze, usłyszałem: „oto powróciła do parlamentu Samoobrona, oto powrócili Andrzej Lepper, poseł Stanisław Łyżwiński”. Ten medialny tekst nie powstał ot tak sobie przypadkowo. Już od dłuższego czasu, a szczególnie po ujawnieniu tzw. „przekazów dnia”, czyli finansowanych przez rząd instrukcjach skierowanych do członków Platformy Obywatelskiej o tym, jak i co mówić mediom, odnoszę wrażenie, że większość politycznych wydarzeń, nim one zaistnieją, jest wcześniej poddawana pewnemu planowaniu, wstępnej reżyserskiej obróbce i kalkulacji na słupkach popularności. Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski doskonale zdawał sobie sprawę z konsekwencji nakazania komisji regulaminowej sejmu zajęcia się w trybie pilnym odebraniem immunitetu Zbigniewowi Ziobro w dniu, gdy był on nieobecny w Warszawie. Uważam, że miał też świadomość siły i skali protestów PiS, tym samym natężenia i eskalacji kolejnej dużej afery politycznej w mediach. Posłowie Stefan Niesiołowski i Andrzej Czuma, w porozumieniu z marszałkiem Bronisławem Komorowskim, pojawili się nagle na obradach komisji regulaminowej. Pierwszym ich zadaniem było udzielenie pomocy przewodniczącemu komisji Jerzemu Budnikowi z PO. Zbyt prostolinijnemu człowiekowi, by mógł skutecznie

forsować cwaniackie numery z procedurami, regulaminami i utrzymaniem dyscypliny na sali. Widać było, z jakim trudem przychodziło mu potwierdzanie proceduralnych kombinacji. Co innego dwaj fajterzy Niesiołowski i Czuma. Atmosfera walki i ujadania to wymarzone dla nich sytuacje. Można dać upust swoim psychozom. Swoją drogą Czuma i Niesiołowski to dwa najbardziej zagadkowe zjawiska-nazwiska ostatnich lat. Skąd u obu panów to nadzwyczajne poświęcenie w zwalczaniu PiS, ta szczególna polityczna nadpobudliwość, przypominająca ADHD u dzieci. W 1988 roku miałem okazję rozmawiać z Andrzejem Czumą w Stanach Zjednoczonych. Ostro kwestionował, gdy wyjaśniałem, jakie motywy zdecydowały, że po dziennikarskich weryfikacjach w stanie wojennych zgodziłem się pracować w Programie III Polskiego Radia. Dla Czumy praca młodego człowieka w mediach po zdławieniu „Solidarności” była przykładem ciężkiej kolaboracji z komuną, kompromitacją, nawet gdy było się jednym z nielicznych dziennikarzy w Radiokomitecie zakładającym ten związek. Czuma był tak antykomunistyczny, że postanowił nie wracać do kraju, który go rozczarował, życiowo zawiódł. Zdziwiłem się więc, zresztą nie tylko ja, wszyscy których znam, a którzy słyszeli o chlubnej opozycyjnej działalności Andrzeja Czumy, że jako poseł Platformy Obywatelskiej bez większych oporów dołączył do czołówki polityków zwalczających PiS. Dziś Andrzej Czuma jako przewodniczący sejmowej komisji do spraw tzw. „nacisków” będzie zapamiętany jako obrońca ubeków i ich adwokatów, a od 23 lipca 2008 roku jako sejmowy

warchoł wyzywający innych posłów od warchołów i targowiczian, wreszcie jako człowiek odgrywający jedną z głównych ról w scenariuszu politycznej zemsty na Zbigniewie Ziobrze. W tym dniu Andrzej Czuma usłyszał także pod swoim adresem: „precz z komuna”. Zaś wieczorem tego samego dnia Andrzej Czuma brylował jak gdyby nigdy nic w ziejącej nienawiścią do PiS „Superstacji”.

Odebranie immunitetu jest wstępem do prawdziwej zemsty na byłym ministrze sprawiedliwości. Dalej następuje bolesne wejście w tryby prawniczej maszyny, która pod rządami ministra Zbigniewa Cwiakalskiego, byłego sekretarza PZPR na UJ w Krakowie, wydaje się równie sprawna i groźna jak w czasach komuny. Te tryby to wezwania na przesłuchania do prokuratury, śledzenie drogi listów poleconych, wysyłka pism i dokumentów, proceduralne nękanie i szukanie haków. Praktycznie o każdym kroku Ziobry będzie wiedział urzędnik z prokuratury.

W tej atmosferze jest rzeczywiście coś z epoki głębokiej komuny. Opowiadał mi ojciec, że należało zawsze pozostawiać sobie kopię aktualnie pisanego życiorysu na podstawie wcześniej przechowywanej kopii. Ubeccy urzędnicy już na etapie porównywania treści życiorysów potrafili znajdować pretekst do szukania haków i prześladowań.

Celem PO jest wyeliminowanie z polityki na kilka najbliższych lat Zbigniewa Ziobry, jednego z najpopularniejszych polityków PiS młodego pokolenia. Ziobro pozbawiony immunitetu, stale w kręgu podejrzeń i oskarżeń, zajęty walką procesową i obroną

przed skazaniem, to nie tylko marzenie obecnego ministra, jego politycznego konkurenta w Krakowie, ale marzenie wielu prominentnych ludzi III RP, którym Ziobro zagroził, jako były prokurator generalny.

Wracając do teorii spiskowych w sprawie scenariuszy konfliktów i eskalacji politycznych napięć. Opinia Zbigniewa Chlebowskiego o tym, jak za sprawą zachowania się PiS na posiedzeniu komisji regulaminowej powróciła Samoobrona, została bardziej fachowo rozwinięta przez samego Bronisława Komorowskiego w stacji TVN, tego samego dnia, już późnym wieczorem, gdy opadały emocje. Jego zdaniem, „PiS anarchizuje polskie życie publiczne, a poseł Zbigniew Ziobro specjalnie „czmychnął ze stolicy”.

Okazuje się, że stosowana od dawien dawna, kiedy jeszcze nikomu nie śniły się sondaże i metody „pijarowskie”, stara metoda „łapaj złodzieja”, pozostaje nadal modna i bardzo skuteczna. W tym rzecz, ilu z nas da się na to nabrać.

Wojciech Reszczyński

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej Polskiego Radia.

„Nasza Polska” 29.07.08